

Niepokonany



Parafia św. Andrzeja
Boboli w Markkach

Księża Michalici

www.marki.michalici.pl

NR 06(10)|2019

BÓG DOTKNAŁ MOJE SERCE LOSEM DZIECI...(1) ROZMOWA Z SIOSTRĄ FRANCISZKĄ KOPCZYŃSKĄ

Siostra Ann Francesca (Anna Kopczyńska) urodziła się w Markkach-Strudze pod Warszawą w roku 1962 w licznej, kochającej się rodzinie. Swoje powołanie odkryła podczas pielgrzymki do Częstochowy, kiedy usłyszała pogadankę na temat działalności Matki Teresy w Kalkucie, w Indiach. Pierwsze śluby złożyła w 1986 roku w Niepokalanowie, z udziałem Matki Teresy.



Jak to się stało, że Siostra w ogóle trafiła do Zgromadzenia? Jaka była Założycielka Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości Matka Teresa, z którą Siostra osobiście się spotkała? Co z jej idei, przekonań, duchowego testamentu najbardziej Siostra zapamiętała i czym żyje?

Od dzieciństwa fascynowała mnie służba Bogu i potrzebującym. Moim zdaniem nie ma większej godności jak ta, żeby służyć Panu Bogu, w myśl Słowa Bożego: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Proste i jasne - poświęcić się dla innych, którzy są w potrzebie. Dużo słyszałam o Matce Teresie i to powołanie mnie poniosło. Matka Teresa była mocna w charakterze, ciężko pracowała, wymagała od siebie i innych. Była wierna regule, którą sama napisała. Ale pierwszą regułą dla niej była miłość Boga i bliźniego. Inne były drugorzędne i podporządkowane tej pierwszej. Była prawdziwą matką nawet wtedy, jeśli ktoś popełnił błąd. Przebaczała z serca i traktowała taką

osobę poważnie. Miała też duże poczucie humoru. Kiedyś jeden z dziennikarzy chciał przeprowadzić z nią wywiad, a okazało się, że on sam wcześniej krytykował ją w reportażach. „Łapał” ją za słówka i komentował po swojemu. Starsze siostry ostrzegły Matkę, żeby nie pokazywała się mu na oczy i poradziły, by położyła się i odpoczęła. Posłuchała, położyła się na jednym z łóżek naszej sypialni. Akurat przechodziłam obok i Matka Teresa odezwała z uśmiechem: „Siostró, właściwie lekarz doradzał odpoczynek. Dobry dziennikarz przypomniał mi o tym”.

Po złożonych ślubach wyjechała Siostra do pracy w Moskwie, a później w Rzymie. Dwa różne miasta, dwie różne rzeczywistości... Czym się tam Siostra zajmowała? Jak wyglądał dzień Siostry Misjonarki Miłości?

Dla nas Sióstr Misjonarek Miłości nie ma znaczenia, gdzie jesteśmy. Ważne, żeby poczuć w sercu święty obowiązek pomocy najbardziej potrzebującym i iść drogą służenia innym. W Moskwie prowadziłyśmy dom dla starszych osób – samotnych

i opuszczonych. Moim zadaniem było opiekować się tymi starszami. A więc od samego rana pranie, gotowanie, karmienie; proste posługi które starałam się wykonywać z miłością, według naszych reguł i pouczeń Matki. Nasz dzień zaczynał się pobudką o 4:40. Najpierw godzinna modlitwa poranna połączona z medytacją. O 6.00 Msza święta, o ile mieliśmy księdza, który by Eucharystię odprawił. Od godziny 8.00 do południa posługa przy ubogich. Następnie modlitwa południowa, obiad i półgodzinny odpoczynek. Od godziny 14.00 do 17.00 praca na rzecz ubogich, potem adoracja Najświętszego Sakramentu, modlitwa brewiarzowa, kolacja i półgodzinna rekreacja. O 21.00 wieczorne modlitwy i cisza nocna.

W roku 1995 na polecenie przełożonych przybyła Siostra do Kalkuty i przez kilka lat

ciąg dalszy na stronie 2

BÓG DOTKNAŁ MOJE SERCE... ciąg dalszy ze strony 1

pełniła służbę w domach dla chorych i umierających, prowadzonych pod patronatem Matki Teresy. Atmosferę tamtych lat oddaje fragment jednego z listów napisanych do Rodziny: „Już miesiąc minął, jak jestem w Kalkucie (...) pracuję w ambulatorium. Dla mnie jest to doświadczenie nie do opisanie. To co słyszałam o Kalkucie jest niczym w porównaniu z tym, co widzę. Bieda, bieda. Aż nie chce się wierzyć, że w tych czasach dzieci umierają z głodu. Często przynoszą nam matki dzieci tak wycieńczone, że już nic nie można zrobić. Wczoraj jedna dziewczynka przyniosła swojego czteroletniego brata, kości i skórą, nawet nie miał sił do stania”. Nigdy przedtem nie spotkała się Siostra z taką biedą? Dlaczego właśnie w Indiach są takie Kalkuty? Praca misjonek w takich warunkach to przysłowiowa kropla w morzu potrzeb. Czy można w takich warunkach coś zrobić?

Kalkuta robi wrażenie na każdym człowieku. To jest takie specjalne miasto, gdzie wydaje się, że cała biedota się tu sprowadziła. Dużo osób migruje do Kalkuty, bo to jest duże, turystyczne miasto. A więc pojawiają się tu zamożni ludzie. Wielu biednym wydaje się więc, że tutaj zawsze ktoś rzuci przysłowiowy „wdowi grosz”. Jeśli nie, to przynajmniej da się zarobić np. ciągnąc riksę. Matka Teresa mawiała, że Kalkuty są wszędzie, na całym świecie, tylko że w krajach



w Agrze, na Taj Mahal

zachodnich są bardziej ukryte. W Kalkucie życie toczy się na ulicach, więc biedy widzi się więcej. Oczywiście jest różny poziom biedy. W Indiach jest to skrajna nędza materialna. Ale Kalkuta jest również nazywana miastem radości. I to nie bez powodu. Biedni ludzie wiedzą, jak cieszyć się z życia. Bo życie jest darem, którym powinniśmy się cieszyć najbardziej.

To dobre porównanie pracy misyjnej z kroplą wody w morzu potrzeb. W takich państwach jak Indie, gdzie spotykamy ogromną ilość biednych, nie możemy pozwolić na patrzenie na wyniki naszej pracy. To by nas zniechęciło. Tu nie liczy się cyfra, tu liczy się każda osoba, której pomogliśmy czy pomagamy. Tu liczy się ten, któremu ulżyliśmy

choć na jeden dzień. **I trzeba wierzyć, że każdy dobry uczynek zmienia świat na lepszy, jest „antidotum” na zło pojawiające się wokół nas.**

W 2001 roku s. Franciszka rozpoczęła działalność poza Kalkutą, była to praca z dziećmi. Później dołączyła do niej s. Usba, Hinduska z tego samego Zgromadzenia. Wyjechały w Himalaje do Darjeeling i założyły Ośrodek Flame of Hope.

Dlaczego Siostry wyjechały właśnie tam i zdecydowały się na opuszczenie przyjaznego dotąd środowiska i rodziny zakonnej? Co jest celem nowo powstałej wspólnoty? Komu służy i pomaga Siostra Franciszka w tej odległej od nas części świata?

Wyjechałyśmy dzięki łasce Bożej – jak to jest napisane w naszym biuletynie. Bóg jest Ojcem o sercu matki: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wyręłem cię na obu dłoniach” (Iz 49, 15-16). Staramy się by nasza posługa dzieciom specjalnej troski była widocznym znakiem i zapewnieniem ich o tej prawdzie biblijnej, że Bóg nigdy o nas nie zapomina. Dziecko potrzebuje pomocy. Biedne dziecko potrzebuje tej pomocy więcej. A niepełnosprawne dziecko pomocy tej potrzebuje jeszcze więcej. Biedne, niepełnosprawne i odrzucone przez rodzinę i społeczeństwo dziecko – taka sytuacja woła o pomoc Bożą. **Bóg dotknął moje serce losem dzieci niepełnosprawnych.** Czulam, że one też mają prawo nie tylko do życia i do przetrwania, ale i do brania udziału w życiu. W Indiach wiele dzieci upośledzonych żyje poniżej ludzkiej godności. Większość z nich ma nikłą lub żadną nadzieję na przyszłość. Chcemy służyć właśnie tej grupie ludzi. Przynosić im nadzieję na lepsze jutro i otwierać serca ze zdumieniem zapisanym w psalmie: „Kim jest człowiek, że o nim pamiętasz?”



JUBILEUSZ I ODPUST W PARAFII

Ks. Krzysztof Bochenek CSMA, obchodzący w maju jubileusz 25-lecia kapłaństwa przewodniczył Mszy św. odpustowej i wygłosił

homilię w uroczystość św. Andrzeja Boboli. Razem z Księdzem Jubilatem uroczystą sumę odprawiali ks. Paweł Kocznyński CSMA,



proboszcz parafii św. Antoniego w Clovelly (Australia) oraz ks. Adam Żurad CSMA – proboszcz tutejszej parafii. Liturgię Mszy św. uświetnił występ chóru parafialnego.

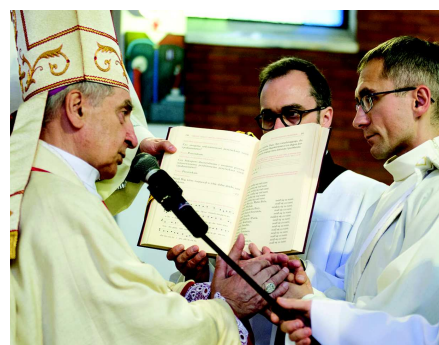
ŚWIĘCENIA 2019

25 maja podczas uroczystej Mszy Świętej w kościele pw. bł. Anieli Salawy w Krakowie ks. abp Józef Kowalczyk udzielił sakramentu święceń 6 michalitom. Bogu niech będą dzięki!

Gdy młody człowiek decyduje się wstąpić do naszego Zgromadzenia powodowany silnym przekonaniem, że na drogę życia kapłańskiego i zakonnego wzywa go sam Pan Jezus, to rysuje się przed nim perspektywa 8 lat formacji: postulat, nowicjat, dwa lata studiów filozoficznych, roczna praktyka wychowawcza, 4 lata studiowania świętej teologii. Co czuje w sercu młody zakonnik, gdy nadchodzi ten długo oczekiwany

moment święceń kapłańskich, które wieńczą czas przygotowania? To pytanie możemy już dziś zadać sześciu michalitom, którzy będąc u kresu seminarium, 25 maja przyjęli sakrament święceń.

Czterej nowi diakoni Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła, wyświęceni przez Księdza Arcybiskupa Józefa Kowalczyka, Prymasa Polski Seniora i Emerytowanego Metropolitę Gnieźnieńskiego, to: dk. Adrian Brudniak CSMA, dk. Emil Kurek CSMA, dk. Paweł Raś CSMA i dk. Marcin Kuźniar CSMA. Sakrament święceń w stopniu prezbitera przyjęli: ks. Piotr Dąbrowski CSMA oraz ks. Krystian Rosada CSMA.



Obecność 64 kapłanów z różnych stron Polski i zza granicy tym bardziej przekonuje nas, że troska o powołania zakonne i kapłańskie oraz radość z każdego młodego zakonnika, który dostępuje godności kapłaństwa, jest w Kościele w obecnych czasach rzeczą priorytetową i oczywistą.

Niech św. Michał Archanioł i bł. Ks. Bronisław Markiewicz wypraszają naszym nowo-wyświęconym współbraciom łaskę wierności i dożgonnej wdzięczności za cud święceń, który stał się ich udziałem. W tym miejscu polecamy również tych naszych współbraci serdecznej pamięci modlitewnej każdego czytającego te słowa.

Fot. Piotr Sikora



BAJKA O LWIE, STRUSIU I DWÓCH PAPUGACH (2)

Pech chciał, że akurat tuż obok przebiegał struś w ucieczce przed wielką kroplą deszczu, która leciała wprost na jego głowę. Przed kroplą udało mu się wprawdzie umknąć, lecz nie umknął przed lwem, który ryknął ze złości najgłośniej jak umiał.

Kiedy pech zrobił swoje, a lew tak strasznie ryknął, struś najpierw ze strachu schował głowę w piasek, a zaraz potem strasznie się na lwa obraził. Bo kto to widział tak ryczeć na strusia. Złościć się owszem można, proszę bardzo! Ale żeby zaraz z tej złości straszyć strusia? Przecież to nie on ściągnął nad Zoo te klębiaste chmury, a już na pewno nie miał w tym interesu, by lwia grzywa przemokła do suchej nitki.

- Ale draka – zaskrzeczała papuga.

- Nie byle jaka draka – dodała druga, bo sytuacja rzeczywiście była dość napięta.

Najpierw nikt się do nikogo nie odzywał. Struś paradował obrażony, zadzierając głowę najwyżej jak umiał, by pokazać lwu, jaką to mu przykrość sprawił tym strasznym ryknięciem. Lew siedział zawstydzony i udawał, że nic się nie stało. Papugi zaś przyglądały się temu wszystkiemu z zaciekawieniem. A potem nagle wszyscy zaczęli mówić jednocześnie.

Lew mówił, że to nie jego wina. Papugi, że to wszystko właśnie przez niego. Struś, że lew nie musiał tak ryczeć, tylko mógł się schować przed deszczem. Lew, na to, że nie zdążył i się zdenerwował, bo mu grzywa zmokła, no i w tej sytuacji musiał na kogoś ryknąć. Papugi na to, że lew to gapa. Lew, że wcale nie. Papugi swoje, że gapa. Struś, że mógł ryknąć ot tak ogólnie, a nie akurat na niego.



I tak trwała by ta kłótnia pewnie do kolacji, lecz na całe szczęście spoza chmur wyrzowało słońce i pierwsze swe promienie skierowało wprost na lwią grzywę. Raz, żeby lew już się tak nie złościł, a dwa to trochę przez przypadek, bo tylko on jeden siedział na samym środku wybiegu.

Kiedy więc słońce wysuszyło wreszcie rudą grzywę i lew całkiem odzyskał dobry humor, pomyślał sobie, że faktycznie nawet najbardziej ulewny deszcz to jeszcze nie powód, by ryczeć na strusia. Wyciągnął więc łapę na zgołę i mruknął:

- Nie gniewaj się strusiu, przepraszam.

Struś z początku tak się zawziął, że nie spojrzal nawet w stronę lwa i ani myślał przyjmować przeprosiny. Dopiero, gdy lew obiecał, że będzie się chował przed deszczem i nie będzie już ryczał na strusia i na nikogo innego też, struś się nieco udobruchał.

- Słowo? – dopytywał, żeby się upewnić.

- Tak, tak – mruknął lew – daję słowo! Nie będę już na nikogo ry-

czał bez powodu!

I tak wraz z burą chmurą rozeszły się strusiove żale i lwia złość. I tylko papugi siedziały jak gdyby nigdy nic i skrzeczały dalej:

- Ale draka. Draka, draka. Draka nie byle jaka.

Bo, nie wiedzieć czemu, bardzo im się to słowo spodobało.

KONIEC

Agnieszka Borowiecka, www.bajkownia.org

BRACIA LWIE SERCE PRZECZYTAJ, WARTO!

Powieść „Bracia Lwie Serce” porusza ważne tematy, takie jak lęk przed śmiercią czy przed samotnością. Opowiada o odwadze, marzeniach, potędze miłości, walce o wolność, poświęceniu.

Astrid Lindgren przedstawia historię dwóch braci: 9-letniego Karola, oraz 13-letniego Jonatana, który opowiada o wspaniałej krainie Nangijali. Pewnego dnia w domu chłopców wybucha pożar. Jonatan ginie podczas ratowania młodszego brata. Karol nie może pogodzić się ze śmiercią brata, nie może się doczekać ponownego ich spotkania w zaczarowanej krainie. Po śmierci Karola i Jonatana się odnajdują i spędzają w Dolinie Wiśni (Nangijali) wspaniałe i niezapomniane chwile pełne radości

i uśmiechu. Lecz nawet w zaczarowanych miejscach czai się zło. W Dolinie Dzikich Róż, sąsiadującej z Doliną Wiśni, rządzi okrutny władca Tengil, który terroryzuje mieszkańców i czyni z nich niewolników. Chłopcy postanawiają stawić czoło tyranowi.

Jak potoczą się dalsze losy braci Lwów? Czy pokonają Tengila oraz jego smoczą pomocnicę? Czy w zaczarowanej krainie zapanuje spokój? Na te i wiele innych pytań odpowiedź odnajdziecie na stronicach powieści „Bracia Lwie Serce”.

KAROLINA

TYTUŁ: BRACIA LWIE SERCE

AUTOR: ASTRID LINDGREN

OBJĘTOŚĆ: 223 STRONY

FORMA: POWIEŚĆ

GRUPA DOCELOWA: DZIECI, MŁODZIEŻ



PATRON POLSKI – ŚW. ANDRZEJ BOBOLA (2)

Przy ośrodku wychowawczym w Strudze (od 1967 Struga znajduje się w granicach miasta Marki) istniał mały kościół, wybudowany w latach 1928-1931, według projektu Feliksa Michalskiego dla potrzeb placówki wychowawczej oraz okolicznej ludności. Patronem nowej świątyni został obrany męczennik za wiarę, błogosławiony jeszcze wówczas, Andrzej Bobola. Kościół w Markach-Strudze był pierwszym w Polsce, który za patrona obrał świętego Andrzeja Bobolę.

W 1826 r. wznowiono proces beatyfikacyjny Boboli. Spośród setek nadzwyczajnych łask otrzymanych za jego przyczyną wybrano trzy niepodważalne cuda; za cud uznano też doskonały stan zachowania zwłok męczennika. W 1853 r. Pius IX wyniósł o. Andrzeja Bobolę do grona błogosławionych. Ciało męczennika znajdowało się wówczas w Połocku, przewiezione tam z Pińska w obawie przed jego zniszczeniem przez prawosławnych bazylianów.

W 1922 r. komunistyczne władze na Kremlu zaplanowały zamach na nienaruszone ciało bł. Andrzeja Boboli. Celem tegoż aktu agresji było udowodnienie, że cudownie zachowane ciało o. Andrzeja jest zwykłym „religijnym oszukaństwem”. Do połockiego kościoła wkroczyła wtedy komisja, która otworzyła trumnę z ciałem męczennika, podniosła relikwie i z siłą uderzyła nimi w posadzkę. Ku zaskoczeniu obecnych zwłoki o. Boboli się jednak nie rozsypały!

Ostatecznie zdecydowano się na wywiezienie ciała bł. Andrzeja do Moskwy, gdzie ukryto je w gmachu Higienicznej Wystawy Ludowego Komisariatu Zdrowia. Odzyskali je watykańscy dyplomaci w zamian za dostawy zboża dla głodujących Rosjan, ale warunek oddania im relikwii był jeden: żeby ciało męczennika zostało przewiezione do Rzymu w największej tajemnicy i absolutnie nie przez Polskę...

PATRON ODRODZONEJ POLSKI

Kiedy latem 1920 r. milionowa armia bolszewicka ruszyła na Warszawę,



Relikwie św. Andrzeja Boboli w naszym kościele



obradujący w Częstochowie polscy biskupi wystosowali do Watykanu gorącą prośbę o kanonizację bł. Andrzeja, dając wyraz swemu przekonaniu, iż jego opieka uchroni Polskę od zagłady. W tym duchu, między 6 a 15 sierpnia, na terenie archidiecezji warszawskiej odprawiono nowennę. 8 sierpnia, podczas stołecznej procesji, przy udziale 100 tysięcy osób oraz wtórze dział walczących tuż pod Warszawą wojsk, niesiono relikwie bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa, modląc się o niedopuszczenie wroga do stolicy.

15 sierpnia – w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, a zarazem w ostatnim dniu nowenny do bł. Andrzeja – armia polska odniosła wielkie zwycięstwo nad Armią Czerwoną, a wydarzenie to przeszło do historii jako „Cud nad Wisłą”. Po tym niezwykłym wydarzeniu rozpoczęto starania o kanonizację o. Andrzeja. Około 1936 r. św. Faustyna doznała następującego objawienia: „W pewnej chwili ujrzałam stolicę Baranka Bożego i przed tronem trzech świętych: Stanisława Kostkę, Andrzeja Bobolę i Kazimierza królewicza, którzy się wstawiali za Polskę” (Dz. 689).

Wizja ta miała miejsce dwa lata przed oficjalną kanonizacją świętego jezuitę! Uroczystej kanonizacji św. Andrzeja Boboli dokonał w Rzymie papież Pius XI 17 kwietnia 1938 r. Rozpoczął się wówczas

triumfalny powrót relikwii św. Andrzeja z Rzymu do Polski.

1 września 1939 r., wybuchła II wojna światowa. Relikwie o. Andrzeja, pomimo kilkukrotnego bombardowania miejsc ich przechowywania, cudem uniknęły zniszczenia. Nie pierwszy zresztą raz w ich historii zostały cudownie ocalone. W 1945 r. relikwie powróciły do kaplicy oo. Jezuitów przy ul. Rakowieckiej, gdzie 40 lat później powstało Sanktuarium Narodowe św. Andrzeja Boboli. Z okazji 300-lecia śmierci św. Andrzeja Boboli, 7 maja 1957 r., rozpoczęła się uroczysta nowenna. Znamienne jest, iż w sam dzień jubileuszu, 16 maja 1957 r., papież Pius XII ogłosił jedyną w dziejach Kościoła katolickiego encyklikę w całości poświęconą jednemu świętemu – właśnie św. Andrzejowi Boboli: *Invicti Athletæ Christi* (Niezwyciężony bohater Chrystusowy).

WCIAŻ O SOBIE PRZYPOMINA

Do kolejnych objawień św. Andrzeja Boboli doszło w czasach nam współczesnych, w Strachocinie – we wsi, którą od 1930 r. uznawano za miejsce narodzin świętego. W nocy z 10 na 11 września 1983 r. na terenie nowej plebanii w Strachocinie był na krótkim zastępstwie ks. Józef Niżnik (miejscowy proboszcz przebywał, chory, w jednej

ciąg dalszy na stronie 6

PATRON POLSKI – ŚW. ANDRZEJ BOBOLA ciąg dalszy ze strony 5

z krakowskich klinik). Podczas snu obudziło go uderzenie w rękę. Kiedy otworzył oczy, zobaczył nad sobą jakąś postać – smukłą, w czarnym odzieniu i z czarną brodą.

Następnego dnia od siostry zakrystianki kapłan ów dowiedział się o dziwnych zjawiskach, które dzieją się w tym miejscu. W ciągu kolejnych czterech lat, zawsze punktualnie o godz. 2.10, na plebanii pojawiała się

ta sama postać. Po pewnym czasie ksiądz proboszcz zrozumiał, że ukazuje mu się św. Andrzej Bobola, który pragnie, aby w Strachocinie w sposób szczególny ludzie wyprasali łaski u Boga przez jego wstawiennictwo.

16 maja 1987 r., w 330. rocznicę męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli, ks. Niżnik wygłosił kazanie, w którym wyraził pragnienie, ażeby jego parafia w sposób szczególny zaczęła

czcić tego wielkiego świętego. Następnego dnia św. Andrzej Bobola objawił się proboszczowi po raz ostatni. W 1988 r. do kościoła parafialnego w Strachocinie wprowadzono uroczyste relikwie świętego i odtąd świątynia ta pełni funkcję sanktuarium św. Andrzeja Boboli. Św. Jan Paweł II 16 maja 2002 r. ogłosił go patronem Polski.

Jan Gaspars, <https://milujciesz.org.pl>, Maj 2018.

NIE BÓJCIE SIĘ DUCHA ŚWIĘTEGO

To właśnie zdanie: „Nie bójcie się Ducha Świętego”, usłyszane w ostatnich dniach, było dla mnie niezwykle zaskakujące. Wypowiedział je o. Raniero Cantalamessa (od ok. 30 lat kaznodzieja Domu Papieskiego) w jednym ze swoich wywiadów. Czy można bać się Ducha Świętego? Z każdą chwilą wypowiedź ta nurtowała mnie coraz bardziej.

Duch Święty – Duch Miłości i Prawdy, Pocieszyciel. Ten, który objawia nam Jezusa. Przemienia nasze życie, On Sam jest życiem w nas, bez Niego obumieramy, trwamy w ciemności, zamykamy się na innych i na Boga. Opisując Ducha Świętego, patrząc na to Kim Jest, staje się dla mnie coraz bardziej jasne, że TAKIEJ OSOBY nie można się bać. Chyba, że się Jej nie zna...

To zdanie o. Raniero traktuję zatem jako zachętę przez duże „Z”, by pozwolić się dotknąć Duchowi Świętemu, który pragnie wejść w nasze życie. To Jezus daje nam Swojego Ducha, tak jak obiecał: „To wam powiedziałem, przebywając wśród was. A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J14,25-26). I dalej: „Gdy jednak przyjdzie Paraklet, którego Ja wam pošle od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On zaświadczy

o Mnie” (J15,26). I w Dziejach Apostolskich: „Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał im się przez 40 dni i mówił o królestwie Bożym. A podczas wspólnego posiłku przykazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca: Słyszeliście o niej ode Mnie – [mówił] – Jan chrzczył was wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym” (Dz1,3-5). W Ewangelii św. Jana Jezus mówi do Nikodema: „Jeśli ktoś nie narodzi się z wody i z Ducha,



nie może wejść do królestwa Bożego” (J3,5). Z wody narodziliśmy się przez chrzest, a z Ducha odrodziliśmy się przez bierzmowanie. Wylanie Ducha Świętego jest przede wszystkim odnowieniem łaski chrztu i bierzmowania. Dokonuje się przez gorącą modlitwę wspólnoty, Kościoła, jest odpowiedzią na modlitwę serca.

9 czerwca br. będziemy w Kościele świętować Zesłanie Ducha Świętego, pamiątkę Pięćdziesiątnicy. W wielu parafiach organizowane są czuwania, prowadzone wspólnie modlitwy

uwielbienia, dla wielu jest to oczekiwanie na swoją Pięćdziesiątnicę. Rzeczywiście wielu też może zaniechać tego oczekiwania. Również ze względu na swój lęk przed Duchem Świętym. Może nie bezpośredni, ale przed czymś nowym w swoim życiu. Może „żywa wiara” to coś, co brzmi dziwnie w naszych uszach i kojarzy się zbyt radykalnie lub nie pasuje do naszych czasów?

Opis Pięćdziesiątnicy jest niesamowity: „Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napelnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też jakby języki ognia, które się rozdzielały, i na każdym z nich spoczął [jeden]. Wszyscy zostali napelnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz2,1-4). Wylanie Ducha wywołało niezwykle konsekwencje, które trwają po dziś dzień. Dzięki Duchowi Świętemu nie tylko wierzymy, ale również możemy kochać. Możemy również oczekiwać pozostałych owoców życia w Duchu Św. Zapraszając Parakleta do swojego serca wyruszamy w nowe, już nie sami. To co stare, pełne bólu, pustki lub ciemności staje się życiem. Jedno wiem na pewno – nie znam nikogo, kto prosząc o Ducha Świętego, o to wylanie Miłości, żałowałby tej decyzji. Nawet więcej – wszyscy oni Bogu za to szczerze dziękują.

Katarzyna Wiewióra

NIEBO NA ZIEMI

I KOMUNIA ŚWIĘTA - 26 MAJA 2019 R.

W niedzielę, 26 maja był Dzień Matki. Tego dnia 36 uczniów klas III z naszej parafii przyjęło po raz pierwszy w życiu Ciało Jezusa do swojego serca. Uroczystej Eucharystii przewodniczył i Słowo Boże wygłosił ks. proboszcz Adam



Oto za chwilę, po tak długim oczekiwaniu i przygotowaniu, przyjmiecie Pana Jezusa do swoich serc. Również i Jezus nie może się doczekać spotkania z wami... Za chwilę przeżyjecie niebo na ziemi, Pan Jezus stanie się własnością każdego z was..."

Po odnowieniu przyrzeczeń chrzcielnych nastąpiła procesja z darami. Darem rodziców dzieci pierwszokomunijnych oraz młodzieży, która w tym roku przyjęła sakrament bierzmowania jest piękna obudowa relikwiarza św. Andrzeja Boboli.

Po Komunii św. dzieci podziękowały za jej udzielenie ks. proboszczowi, ks. katechecie za przygotowanie do niej. Kwiaty otrzymały również Wychowawczynie klasy III B oraz Dyrekcje Szkół z Marek-Strugi i Nadmy.



Wzruszające chwile przeżyli rodzice otrzymując od swych pociech czerwone róże.

Na zakończenie uroczystości dzieci otrzymały okolicznościowe chlebki, zaś pan fotograf uwiecznił te niezwykle chwile na pamiątkowej fotografii.

Fot. Piotr Wilkowski

Żurad CSMA.

W wygłoszonej homilii ks. Adam powiedział między innymi: „Wczoraj i dziś w waszym życiu dokonują się kolejne ważne wydarzenia, które pogłębiają przyjaźń z Panem Jezusem: wczoraj wyznałyście swoje słabości i grzechy Panu Jezusowi. Dzisiaj jeszcze mocniej biją wasze serca.



OCZAMI JEZUSA

35. PIESZA PIELGRZYMKA MŁODZIEŻY O TRZEŻWOŚĆ NARODU

W dniach 1-14 lipca 2019 r. po raz 35 wyruszy Piesza Pielgrzymka Młodzieży o Trzeźwość Narodu Polskiego. Rozpoczynamy uroczystą Eucharystią 1 lipca w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela o godz. 15. Będzie jej przewodniczył bp. Marek Solarczyk.

Hasło tegorocznej pielgrzymki będzie nosiło nazwę „Oczami Jezusa”. Będziemy przypatrywali się i rozważali przypowieści, w których zobaczymy, jak Jezus na nas spogląda.

Przez dwa tygodnie młodzież z całej Polski będzie wypraszała

laskę trzeźwości w polskich rodzinach. Młodzieżowy Boży klimat i rodzinna pielgrzymkowa atmosfera sprawiają, że człowiek otwiera się na Boga, drugiego człowieka i może dokonać zmiany swego życia.

Dołącz do nas. Spotkasz ciekawych ludzi, oderwiesz się od wirtualnego świata, by usłyszeć, co Bóg mówi do twojego serca, pomyślisz trochę nad swoim życiem, a może i odkryjesz swoje powołanie. Ten czas nie będzie stracony, a potwierdzają to osoby, które chociaż raz znalazły się na tej pielgrzymce.

KAPLICZKA ŚW. JUDY TADEUSZA

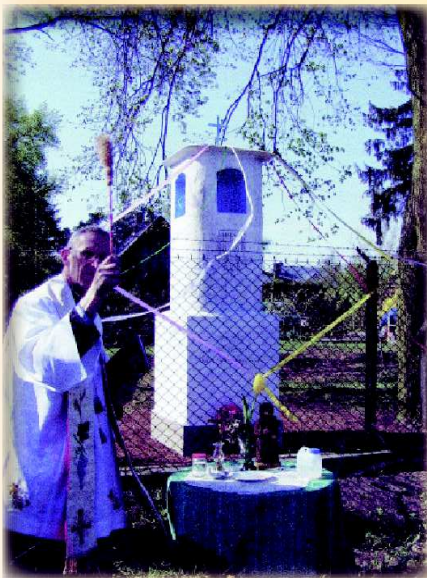
PATRON SPRAW TRUDNYCH I BEZNADZIEJNYCH

1 maja 2004 roku na posesji Danuty i Marka Borkowskich w Czarnej Strudze (ul. Legionowa) została poświęcona kapliczka pod wezwaniem św. Judy Tadeusza. Kapliczkę poświęcił ówczesny proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli ks. Maksymilian Sowa CSMA.

Fundatorami byli Marek i Danuta Borkowscy, kapliczkę zbudowali własnym kosztem i pracą Marka Borkowskiego przy wydatnej pomocy Ireneusza i Jolanty Ziomek. Fundatorem figurki św. Judy Tadeusza był Kazimierz Gęsiak.

Figurkę z drzewa lipowego (26 cm wysokości) wykonał Sławomir Fiema, artysta - rzeźbiarz z Bieszczad. Święty podtrzymuje prawą dłoń Mandylion, a w lewej dźwiera palkę, atrybut jego męczeńskiej śmierci. Św. Juda Tadeusz jest patronem i orędownikiem w sprawach trudnych, a nawet beznadziejnych.

Kapliczka została zbudowana według wzoru oryginalnej przydrożnej kapliczki mazowieckiej, znajdującej się w okolicach Tłuszcza (wieś Miąse).



MODLITWA W CIĘŻKIM STRAPIENIU

O święty Judo Tadeuszu, krewny Chrystusa Pana, wielki Apostole i Męczenniku, sławny cnotami i cudami, Ty jesteś potężnym Orędownikiem w przykrych położeniach i sprawach rozpaczliwych. Przychodzę do Ciebie z pokorą i ufnością i z głębi duszy wzywam Twojej przed Bogiem pomocy. O święty mój Patronie, któremu Bóg dał przywilej ratowania w wypadkach, gdzie już nie ma nadziei pomocy, spojrzij na mnie łaskawie. Oto życie moje pełne cierpienia i bóleści; dzień za dniem upływa w ucisku, a serce moje wezbrało goryczą. Drogi mojego życia gęstym pokryły się cierpieniem i ledwie dzień mija bez troski i lez. Umysł mój otoczony ciemnością; niepokój, zniechęcenie i rozpacz nawet wdzierają się do duszy tak, iż niemal zapominam o Boskiej Opatrzności.

O święty mój Orędowniku, ty mnie nie możesz opuścić w tym moim smutnym położeniu. Nie odejdę od stóp Twoich, dopóki mnie nie wysłuchasz. Pospiesz ku ratunkowi mojemu, a wdzięczność moją okazywać Ci będę przez całe życie, szerząc cześć Twoją. Amen.

INFORMATOR PARAFIALNY

MSZE ŚWIĘTE W NASZEJ PARAFII:

DNI POWSZEDNIE:
7.00, 18.00

NIEDZIELE I UROCZYSTOŚCI:
7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 18.00

SOBOTNIA MSZA ŚWIĘTA WIECZORNA
JEST **LITURGIĄ NIEDZIELNĄ**

SPOWIEDŹ 15 MIN. PRZED KAŻDĄ MSZĄ ŚWIĘTĄ, A TAKŻE W KAŻDĄ ŚRODĘ PODCZAS ADORACJI NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU (19.00-20.00)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU: W KAŻDĄ ŚRODĘ PO Mszy Św. (18.45-20.00)

KANCELARIA PARAFIALNA GODZINY PRZYJĘĆ:

PONIEDZIAŁEK 17.00-18.00

WTOREK 17.00-18.00

ŚRODA 17.00-18.00

CZWARTEK 19.00-20.00
(SPRAWY MAŁŻEŃSKIE)

SOBOTA 9.00-10.00

W NAGŁEJ SYTUACJI KANCELARIA CZYNNA JEST W KAŻDEJ CHWILI
TEL. 22 781-14-92

ADRES INTERNETOWY:
www.marki.michalici.pl



„NIEPOKONANY” – pismo parafii św. Andrzeja Boli w Markach (księża michalici)
Opieka kościelna ks. Krzysztof Pelc, kskrzysztof@op.pl;
Adres Redakcji: Al. J. Piłsudskiego 248/252; 05-261 Marki
Konto parafii: Bank Pekao: 74 1240 1082 1111 0010 6211 6782
Nakład: 350 egz. | Koszt wydania: 2 zł |